

Paweł Rzewuski: Ameryka kontuszem podszyta

Amerykanie patrzyli na Polskę jak na starszego krewnego i uczyli się na jego błędach - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Początki republiki: USA tekst Pawła Rzewuskiego.

Rodzące się Stany Zjednoczone Ameryki i umierająca Rzeczpospolita Obojga Narodów miały ze sobą wiele wspólnego. Pod niektórymi względami były one w stosunku do siebie wręcz bliźniaczo podobne. Dziś coraz mniej się o tych podobieństwach pamięta. Szkoda, bowiem nie małe wpływy miała myśl polska na rodzące się imperium.

Stany Zjednoczone są inspiracją dla wielu narodów, w tym także dla Polski. Wpatrzeni jesteśmy w ten symbol wolności i niezależności, w ideę ładu i spokoju. Nie zdajemy sobie jednak sprawy, że fundamenty USA mają silne polskie korzenie.

Z jednej strony pragniemy być jak Amerykanie, z drugiej nie znamy dobrze nawet pnia korzeni ich polityczności. Polski czytelnik skazany jest na nieliczne tłumaczenia pism ojców założycieli (głównie pochodzących z XIX wieku). Tymczasem w przebogatej tradycji amerykańskiej nie brakuje też, bardzo istotnych z punktu widzenia formy ustroju amerykańskiego, wątków polskich. Rodzące się nowe państwo, pod wieloma względami przypominało Rzeczpospolitą. Dwa byty podzielały ideały i tradycję. Nie wolno jednak wpaść w

megalomanię i w bałamutne przekonanie, że Stany Zjednoczone są nową Polską. Można jednak znaleźć w najpotężniejszym kraju świata powinowactwa z I Rzeczpospolitą.

W pracy *Seedtime of Republic*, Clinton Rossiter wydestylował główne założenia teorii amerykańskiej myśli politycznej, wśród których jedno z czołowych miejsc zajmuje przekonanie, że wszyscy ludzie są wolni i równi, oraz że posiadają prawa wywodzące się wprost z prawa naturalnego.

Niewątpliwie umiłowanie wolności było jednym ze źródeł kształtu amerykańskiej myśli politycznej. Proces powstawania państwa był ściśle związany z walką z dominacją brytyjską. Kolonia pragnęła wyzwolić się spod panowania starego kontynentu i poszanowania własnych praw. Sprzeciw wobec podporządkowaniu się Brytyjczykom (i ograniczeniu przez nich wolności), jak podkreślał we wstępie do wyboru pism ojców założycieli Wiktor Osiatyński, jest kluczowym doświadczeniem rodzących się Stanów Zjednoczonych.

Nie było chyba w historii dwóch krajów tak jasno deklarujących przywiązanie do wolności, jak Ameryka i I Rzeczpospolita. Wolności absolutnej, będącej wartością większą niż wszystkie inne. Ojcowie założyciele zdawali sobie z tego sprawę i bacznie śledzili polską myśl.

Polskie inspiracje

Zazwyczaj wskazuje się na dwa polskie (obydwa w Polsce mało znane) teksty, które mogły wpłynąć na kształt amerykańskiego ustroju. W roku 1568 w drukarni w Wenecji wydane zostało dzieło Wawrzyńca Goślickiego *De optimo senatore*. Polski czytelnik musiał czekać na tłumaczenie 432 lata, Brytyjczycy zaś mogli już w 1593 przeczytać *The Counsellor Exactly Portraited in two books*, (później jeszcze dwa razy wznawiane). Goślicki wskazywał w nim jaki powinien być idealny senator i w jaki sposób skonstruować najlepszy system prawny państwa. Wawrzyniec Goślicki swój traktat oparł na myśli Platona, który chciał, aby krajem rządili filozofowie. Senator miał być wzorem cnót, myślicielem kierującym państwem w sposób rozumny, co odróżniało go od „zwykłych” polityków. Traktat znali też Amerykanie i, jak sami przekonują, myśl Goślickiego miała wpływ na kształt konstytucji Stanów Zjednoczonych. Jak dokładnie Amerykanie mogli znać dzieło Goślickiego nie wiadomo, pewne tropy przedstawił profesor Aleksander Stępkowski, a także kilku amerykańskich badaczy – temat jednak cały czas wymaga dokładniejszego zbadania.

Równie zapomniana w Polsce jest druga publikacja, którą niekiedy wskazuje się wręcz jako przyczynę pierwszej poprawki do konstytucji.

W 1654 roku w Anglii ukazało się tłumaczenie *Katechizmu Rakowskiego*, wykładnia myśli religijnej arian - *Twofold Catechism*, dokonane przez Johna Bildena. Pozycja ta, dzisiaj mało znana, jest jednym z pierwszych traktatów o tolerancji wyznaniowej i racjonalizmie.

Jak podaje profesor Wawrzyniec Konarski, Thomas Jefferson znał tekst *Katechizmu*. Ślady myśli arian można znaleźć między innymi w treści pierwszej poprawki. Być może inspiracją były również długie rozmowy, które prowadził ze swoim serdecznym przyjacielem, Tadeuszem Kościuszką.

„Kongres nie ustanowi ustaw wprowadzających religię lub zabraniających swobodnego wykonywania praktyk religijnych; ani ustaw ograniczających wolność słowa lub prasy, lub naruszających prawo do pokojowych zgromadzeń i wnoszenia do rządu petycji o naprawę krzywd.”

Katechizm sprawę przedstawia w następujący sposób, kładąc nacisk na antyinstytucjonalność i indywidualność w kwestii wiary.

„To tedy do poznania, gdzie jest prawdziwy kościół, dosyć jest poznać która jest nauka zbawienna Pana Chrystusowa?”

Dobrześ to pojął i zrozumiał. Abowiem kto już zna naukę i one przyjmuje, już jest w tym kościele prawdziwym, a za tym mu nie potrzeba pytać się o znakach, po których by kościół był poznany. Nauka zaś zbawienna która by była, już z tej naszej rozmowy zrozumiał.”

Arianie w opowiadali się za wolnością sumienia i rozumowym wyborze wyznania. Kościół ariański nie miał ścisłej hierarchii, nie miał zwierzchników. Biorąc pod uwagę specyfikę amerykańskiego podejścia

do spraw religii, niewykluczone, że właśnie bracia polscy (a co za tym idzie również akt konfederacji warszawskiej) ze swoją tolerancyjnością byli inspiracją formy całego ustroju.

Mądry Amerykanin po polskiej szkodzi

Ojcowie Założyciele to termin niezwykle pojemny. Zalicza się do nich tych, którzy podpisali Deklarację niepodległości, ale również tych, którzy brali udział w tworzeniu konstytucji. Łącznie liczy blisko dwieście nazwisk. Wśród ojców założycieli występuje również generał amerykańskiej armii i przyszły dowódca insurekcji, Tadeusz Kościuszko. Founding fathers nie stanowią jednolitej grupy, między poszczególnymi frakcjami i obozami dochodziło do silnych starć. Podobnie jak w Polsce tego samego czasu ścierały się ze sobą środowiska federalistów i antyfederalistów, konserwatystów i rewolucjonistów.

Szczególnie dużo miejsca Polsce poświęcili w swoich pracach przedstawiciele federalistów, Madison i Hamilton. Na łamach prasy wielokrotnie wskazywano Polskę jako punkt odniesienia dla swoich idei. Ustrój I Rzeczypospolitej obok antycznej Grecji i Cesarstwa Rzymskiego stał się pożywką dla budowy nowego państwa. Upadek I Rzeczypospolitej, będącej pod wieloma względami bliźniaczą do rodzących się Stanów, był przestrożą dla Amerykanów. Nie dziwi zatem, że na łamach „Federalisty” kilkanaście razy przytaczana jest Polska.

I Rzeczpospolita była olbrzymim krajem, który borykał się z odległościami i zrealizowaniem w praktyce ideałów republikańskich rządów, opierających się na reprezentacji. Do tego zasklepienie w starych schematach myślowych, niepozwalających na wprowadzenie stałej armii, zamiast tego wiara w pospolite ruszenie jako idealny środek zaradczy przeciwko zagrożeniom. W *liberum veto* widziano ostoję tradycji i zabezpieczenie przed autorytaryzmem. Europa obserwowała rozpasanie magnatów i ich samowolę prowadzącą do marginalizacji międzynarodowego znaczenia państwa. Polska lekcja nie umknęła również Amerykanom. Szczególnie, że widzieli podobieństwa między swoim rodzącym się krajem a Rzeczpospolitą: olbrzymie powierzchnie, słaba armia i olbrzymie wpływy bogatych (w Polsce magnaterii, w Ameryce właścicieli ziemskich). Amerykanie patrzyli i wyciągali wnioski.

I tak w czternastym artykule Madison pisał krytycznie o *liberum veto*, jako o elemencie demontującym władzę wykonawczą. Również na łamach „Federalisty” Hamilton straszył Amerykanów, że jeden pojedynczy głos w Polsce może zniweczyć prace całego sejmiku i apelował zarazem o wprowadzenie w Stanach Zjednoczonych mechanizmów zapobiegającym takim sytuacjom. Widział też zagrożenia płynące ze zbyt rozległych terytoriów, powodujące rozczłonkowanie kraju i przez to utrudniające jego funkcjonowanie. Ale to nie jedyne przywołanie „lekcji polskiej” przez federalistów. Nieco dalej, w trzydziestym dziewiątym eseju, Madison pisał wprost, że Polska to *monarchia mixta* – połączenie władzy królewskiej z rządami sejmiku i senatu – w swojej najgorszej formie. Wybrzmiewała w tym nie tyle pogarda, co refleksja nad wypaczonymi formami republikanizmu.

Za oceanem obawiano się, że nowe państwo będzie borykało się z takimi samymi problemami i skończy tak samo, jak działo się to w przypadku Polski – kolosa na glinianych nogach. Widziano potrzebę centralizacji i umocnienia władzy wykonawczej. Wyciągano wnioski i starano się nie popadać w błędy Polaków. Rzeczpospolita nie posiadała stałej silnej armii? Ameryka powinna ją mieć. Co ciekawe, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce koncepcje te spotkały się z bardzo podobną krytyką.

Amerykanie patrzyli na Polskę jak na starszego krewnego i uczyli się na jego błędach. Jednocześnie sprytnie wciągali niejednego z jego pomysłów rozwojowych do budowy własnego ustroju.